

Jastrząb, Mariusz

Historia pewnej wsi : (w związku z książką Marii Dziedzickiej, Kronika Garbatki Letnisko, Pionki [1998?])

Przegląd Historyczny 91/4, 585-588

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

D Y S K U S J E

MARIUSZ JASTRZĄB
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Historia pewnej wsi

(w związku z książką Marii Dziedzickiej,
Kronika Garbatki–Letnisko, Pionki [1998?])

Garbatka–Letnisko jest niewielką miejscowością, leżącą w powiecie kozienickim województwa mazowieckiego, przy linii kolejowej z Dębłina do Radomia. „Kronika Garbatki–Letnisko” została napisana przez Marię Dziedzicką, emerytowaną nauczycielkę miejscowej szkoły podstawowej, a wydana z funduszy tamtejszej rady gminy.

W polskiej nauce historycznej od dawna zgłaszane były postulaty intensyfikacji badań nad dziejami lokalnymi. Z jednej strony starano się zachęcać do ich prowadzenia nieprofesjonalistów, z drugiej jednak wysiłki ich traktowano instrumentalnie. Bo prawdziwą historią, historią przez duże „H” miała być jednak tylko historia dotycząca zagadnień ogólnych. Badacze zajmujący się dziejami poszczególnych miejscowości czy regionów powinni byli po prostu dostarczać prawdziwie profesjonalnym dziejopisarzom niezbędnych materiałów¹. Spojrzenie na działalność badaczy–regionalistów z wyżyn tej „wielkiej” historii bywało nieufne, przede wszystkim ze względu na obawy co do naukowej rzetelności ich prac. Udział amatorów — ludzi bez formalnego wykształcenia historycznego — w przedsięwzięciach, mających na celu opracowanie dziejów lokalnych, uznawany był co prawda za konieczny, ale niebezpieczny². Wyrażano pogląd, że ich poczynania powinny być inspirowane z poważnych ośrodków naukowych i prowadzone pod ich kuratelą. Była to zarazem diagnoza sytuacji społecznej panującej w Polsce przez kilka dziesiątków lat. Naukowcy zdawali sobie bowiem sprawę, że w warunkach PRL–owskiego zgłajszachtowania odrębności lokalnych, inteligencja w mniejszych ośrodkach, żyjąca często bez poczucia związku z miejscowością, w której przyszło jej mieszkać i nie mająca warunków do rozwoju własnych inicjatyw, nie podejmie ich samodzielnie³. Pisano też, że publikacja słabych prac amatorów mogłaby się przyczynić do obniżenia społecznego prestiżu nauki

¹ Cf. J. Rutkowski, *O zadaniach pracy naukowej na prowincji w zakresie historii*, „Nauka Polska” t. IV, 1923, s. 232–236.

² S. Herbst, *Regionalne badania historyczne w przeszłości i w Polsce Ludowej*, KH t. LXIII, 1956, nr 4–5, s. 456–468.

³ F. Persowski, *Rola ośrodków prowincjonalnych w rozwoju kultury historycznej*, KH t. LXIV, 1957, nr 2, s. 67–77.

historycznej⁴. Stąd zgłaszane postulaty ograniczenia zakresu ich dociekań. Wydawnictwo źródłowe miałyby być lepsze od opracowanej po amatorsku monografii. Poglądy takie były głęboko zakorzenione w tradycyjnej wizji historiografii, wedle której historyk odkrywać miał obiektywną prawdę o przeszłości i wydobywać na światło dzienne wydarzenia istotne z punktu widzenia narodu, kraju, świata. Jeśli jednak zgodzimy się widzieć historiografię jako jedną z możliwych dróg prowadzenia dialogu międzykulturowego, jeśli zaakceptujemy fakt współistnienia ze sobą rozmaitych wizji minionych czasów i jeżeli w badaniach przyjmujemy perspektywę antropologiczną, pisanie historii w skali mikro nabierze istotniejszego znaczenia⁵.

Prawdą jest oczywiście, że od samego zarania dyskusji nad udziałem nieprofesjonalistów w pisaniu dziejów lokalnych podkreślano pozanaukowe znaczenie prowadzonych przez nich badań. Uwagę zwracały jednak przede wszystkim takie ich aspekty, jak rola pracy naukowej dla podnoszenia poziomu intelektualnego inteligencji mieszkającej z dala od głównych ośrodków akademickich⁶, czy też rozmaicie rozumiane względy utylitarne, dla których warto byłoby pogłębiać znajomość lokalnych stosunków⁷. W działalności takiej widziano czasem realizację społecznej misji inteligencji⁸. Bywało, że dochodziło do tego jeszcze zapotrzebowanie polityczne: dziejami lokalnymi żywiej zainteresowano się po przełomie 1956 r., a do poszukiwania pamiątek przeszłości zachęcano na przykład nauczycieli w okresie przygotowań do obchodów milenijnych⁹. Krótko mówiąc, nawet jeśli badania nie miały służyć celom *stricte* naukowym, widziano w nich środek do osiągnięcia jakichś celów o charakterze ogólniejszym.

Sytuacja, w której podejmowane przez amatorów badania byłyby animowane i dawały się sterować z dużych ośrodków należy już chyba do przeszłości. Zawodowi historycy, jak się zdaje, nie dostrzegli w porę, że zmieniała się otaczająca ich rzeczywistość. Lokalne społeczności odzyskały samodzielność, okrzepły i zaczęły poszukiwać własnej tożsamości. Fakt ukazania się książki Marii Dziedzickiej to fragment szerszego i bardzo interesującego zjawiska. Garbatka nie jest w końcu wyjątkiem. Ludzie odczuwają potrzebę spisania historii swojej wsi czy miasteczka, a władze samorządowe wcale nierzadko decydują się na finansowanie publikacji.

Jaką zatem wartość ma taka książka?

Wielce prawdopodobne, że z punktu widzenia nauki historycznej niezbyt imponująca. Jest ona, jak już wspomniano, dziełem amatorskim, stąd i rzucające się w oczy zawodowemu historykowi niedociągnięcia. Autorce „Kroniki” można zarzucić popełnienie wszelkich możliwych grzechów metodologicznych, a dodatkowo wykazać liczne niedostatków redakcyjnych: nieuwagę na korektę, lapsusy językowe. Nie to jest jednak naprawdę istotne. Prawda przedstawia się bowiem również tak, że znajomość ludzi, orientacja w stosunkach sąsiedzkich i wiedza o tym, czyją relację warto spisać, pozwoliła Marii Dziedzickiej zgromadzić materiał, do którego najpewniej uniwersyteccy historycy nigdy

⁴ *Metodyczne i dydaktyczne potrzeby historii regionalnej*, red. J. Półciwiarzek i J. Zieliński, Rzeszów 1977, s. 29.

⁵ Cf. E. Domańska, *Mikrohistorie*, Poznań 1999.

⁶ J. Rutkowski, *Praca naukowa na prowincji*, „Nauka Polska” t. III, 1920, s. 129–135.

⁷ S. Herbst, op. cit., s. 456.

⁸ S. Herbst, *Badać historię regionu, ale jak?*, „Wiadomości Historyczne” 1962, nr 2, s. 65.

⁹ F. Kotuła, *Amatorskie badania regionalne*, Rzeszów 1958.

by nie dotarli, nawet gdyby ktoś z nich zainteresował się tą konkretną miejscowością, co zresztą jest mało prawdopodobne.

Mieszkańcy Garbatki, tak jak każdej innej, najmniejszej nawet wioski, mają prawo do własnej historii. Postulaty poprawności warsztatowej ignorują społeczny kontekst powstawania tej i podobnych jej książek. Można byłoby oczywiście natychmiast podać liczne przykłady tego, że przecież profesjonalni historycy nie próżnują. Choćby w Instytucie Historii PAN od dawna prowadzone były badania nad dziejami lokalnymi (szczególnie nad historią Warszawy oraz Ziemi Zachodnich i Północnych). Wyniki tych badań nie przebijają się jednak do szerszej rzeszy czytelników, bo też adresowane są przede wszystkim do profesjonalistów¹⁰. Autorka „Kroniki” z kolei z pewnością nie stawiała sobie za zadanie, aby napisać pracę, z której korzystać będą zawodowi historycy. Działalności takich jak ona zbieraczy materiałów dotyczących przeszłości rodzinnej miejscowości nie można wywodzić ze świadomego rozeznania przez nich potrzeb zgłaszanych przez historię „naukową”. W grę wchodzi tu indywidualne zamiłowania. U podstaw tego typu działań leży sentyment do miejsca zamieszkania i chęć udowodnienia, że jest to miejsce niezwykle.

Profesjonalny historyk z pewnością będzie jednak umiał zrobić użytek z książki Marii Dziedzickiej. Dotyczy to szczególnie specjalisty dziejów dwudziestowiecznych. Autorka zgromadziła niezmiernie interesujący materiał dotyczący historii swojej rodzinnej miejscowości. Oparła się przede wszystkim na dokumentach przechowywanych w domach mieszkańców i na ich opowieściach, wykorzystwała także prasę i archiwalia. Publikacja niesie wiele informacji o rzeczywistości społecznej i warunkach życia w typowej niewielkiej miejscowości w centralnej Polsce. Maria Dziedzicka opisała dzieje najważniejszych istniejących we wsi instytucji: miejscowej parafii, szkół, straży pożarnej, ośrodka zdrowia, poczty. Zebrała też materiał o charakterze etnograficznym. Sporo miejsca poświęciła opisom obyczajów.

Przede wszystkim jednak kreowała mit. I czyniła to konsekwentnie od samego początku swojej pracy. Od naukowej etymologii, wywodzącej nazwę Garbatka od pionowego ukształtowania powierzchni, wolała miejscową legendę, wedle której przedstawiciele dwóch rodów Majów i Basajów, którzy mieli jakoby założyć wieś, nazwali ją w taki sposób od starej pokrzywionej gruszy rosnącej gdzieś na miedzy, wśród pól¹¹. Wielokrotnie łamała chronologię. W efekcie opisała lokalną wspólnotę trwającą poza czasem, nie poddającą się burzom dziejowym. Wielkie wydarzenia historyczne docierały do niej tylko dalekim echem i to pod warunkiem, że w jakiś sposób naznaczyły to konkretne miejsce. Powstanie styczniowe jest więc istotne dlatego, że gdzieś w polu znajduje się krzyż upamiętniający powstańczą potyczkę. Najważniejszym wydarzeniem w dziejach II Rzeczypospolitej okazało się sprowadzenie do Polski prochów Juliusza Słowackiego, bowiem dzieci z miejscowej szkoły powszechnej zbierały na ten cel fundusze, a jedna z nauczycielek uwieczniła ten fakt w szkolnej kronice. Druga wojna światowa to bombardowanie stacji kolejowej we wrześniu 1939 r., wspomnienia mieszkającego w Garbatce uczestnika bitwy pod Kockiem, pacyfikacja wsi 12 lipca 1942 i kilka epizodów związanych z działalnością w okolicznych lasach oddziałów partyzanckich Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej. Autorka nie

¹⁰ Cf. S. Bylina, *Instytut Historii PAN. Stan aktualny, cele, zamierzenia, problemy*, „Nauka Polska” 1991, nr 5–6, s. 119–128.

¹¹ Cf. S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 85; D. Koperowska, *Nazwy miejscowe województwa radomskiego*, Kielce 1994, s. 133.

siliła się na systematyczny opis, nie związała ze sobą rozmaitych podejmowanych przez siebie wątków, nie połączyła opisywanych faktów w związki przyczynowo–skutkowe. Częściowo oczywiście zrobili to już za nią inni. Wydarzenia okupacyjne na terenie powiatu kozienickiego i działania partyzanckie w Puszczy Kozienickiej obrosły już literaturą wspomnieniową i pracami naukowymi¹². Maria Dziejicka zadbała za to, by pisać historię bliską sercom swoich potencjalnych czytelników. Wagi poszczególnych wydarzeń nie mierzy się u niej doniosłością ich następstw. Kryterium tego, o czym warto napisać, było tu zupełnie inne: autorka wspominała o wydarzeniach ściśle związanych z konkretnymi miejscami, w pewnym sensie sakralizując przestrzeń, bo oto na przykład dobrze wszystkim znany niewielki drewniany domek przy głównej ulicy okazał się miejscem, w którym w czasie okupacji odbywały się tajne komplety gimnazjalne.

Książka skodyfikowała miejscowe tradycje. Najobszerniejsze jej partie dotyczą lat międzywojennych, okupacji i okresu powojennego, aż do współczesności, a więc czasów, które obejmują swoją pamięcią dwa pokolenia. Publikacja przedstawia bowiem przede wszystkim te wydarzenia z przeszłości, które utrwaliły się w przekazach rodzinnych albo w pamięci najstarszych mieszkańców wsi, bo ludzka pamięć jest tu często jedyną i ostateczną instancją. O konfrontowaniu ze sobą relacji, o krytyce źródeł takiej, do jakiej przywykli profesjonalni historycy, nie ma tu mowy. Nie ma też mowy o ferowaniu jakichś zdecydowanych ocen. Książka ma integrować lokalną społeczność. Nie ma w niej więc miejsca na bohaterów negatywnych. Staje się ona w pewnym sensie złotą księgą, mającą uwiecznić, o ile to tylko możliwe, wszystkich tych, którzy w taki lub inny sposób zasłużyli się dla Garbatki. Nie jest przy tym ważne, do jakiej partii ktoś należał, w jakiej organizacji działał. Fakt ten zasługuje na podkreślenie. Autorkę cechuje bez wątpienia duża odpowiedzialność za słowo. Nie każdego, kto znalazłby się na jej miejscu, stać by było, aby wznieść się ponad sąsiedzkie swary.

Pomimo atrakcyjnego położenia na skraju Puszczy Kozienickiej i zdrowego klimatu, Garbatka nie jest zbyt popularna wśród turystów. Z pewnością więc w zamyśle autorki (a zapewne i władz gminnych finansujących publikację) miała ona przede wszystkim zachęcać wczasowiczów do odwiedzania Garbatki. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że wzorem była tu anonimowa broszurka reklamująca Garbatkę, wydana jeszcze w okresie międzywojennym¹³.

Z tego też względu w książce nie może być i nie ma miejsca na brzydotę. Bardzo zadbano o odpowiednią szatę graficzną. Zarówno w tekście, jak i w reprodukowanych zdjęciach wyraźnie widać troskę o odpowiedni wizerunek miejscowości. Ma ona być po prostu ładna. Ładna jednak nie tylko pięknem krajobrazu i urodą wzniesionych w okresie międzywojennym willi. Piękno to także bogactwo historii i jej ścisły związek ze współczesnością. Książka pokazuje ciągłość. Dokumentuje zachowane do dziś ślady przeszłości, ale jednocześnie unaocznia, jak niewiele się zmieniło. Na fotografiach sprzed kilkudziesięciu lat bez trudu rozpoznaje się miejsca, które do dziś zachowały nie zmieniony wygląd. Dlatego właśnie, nawet jeśli nie spełni pokładanych w niej nadziei na rozreklamowanie Garbatki, odegra zapewne znaczącą rolę w budowaniu przez mieszkańców swojej tożsamości grupowej. Brak naukowego charakteru tylko jej w tym pomoże.

¹² Np. J. A b r a m c z y k, *Partyzanci Kozienickiej Puszczy*, Warszawa 1972; J. P a w l a k, *Pięć lat w szeregach Polski Podziemnej*, Warszawa 1967; K. S t y ś, „Burza” i „Deszcz” na terenie obwodu AK Kozienice, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1997, nr 120, s. 59–82; W. B o r z o b o h a t y, „Jodła”, Warszawa 1988.

¹³ *Garbatka–Letnisko*, Warszawa 1930.